

Czy zbierać kwiaty?

Instynkt zbieractwa tkwi w naszych genach. Od dziecka lubimy coś zrywać i gromadzić. Już jednak w dzieciństwie spotykamy się z okrzykiem: „Nie zrywaj tego kwiatka!”. Z drugiej strony, w pierwotnej przyrodzie, gdy ludzie byli tylko jednym z rzadkich gatunków zwierząt, zerwanie, zjedzenie, wykopanie paru garści jakiejś rośliny nie miało większego znaczenia dla ekosystemu. Zadajmy więc pytania: „**Zrywać czy nie zrywać?**”, „**Wykopywać czy nie wykopywać?**”.

Obawy przed niszczeniem roślin, nawet poprzez zniszczenie tylko jednej z nich, wynikają z dwóch zupełnie różnych powodów. Z ignorancji oraz z głębokiej wiedzy o roślinności. Roślina roślinie nierówna. Postawa, że nie wolno w przyrodzie niczego zrywać i dotykać, to postawa **idealistycznego ignorant**a. Przecież w ekosystemie większość biomasy stanowi zawsze kilka dominujących gatunków. Ale są też rzadkie gatunki – i tu dochodzi postawa **znawcy roślinności**, kogoś, kto wie, które gatunki mogą uciepieć wskutek zbierania.



Zbieractwo roślin leczniczych jest bardzo intensywne w Chinach, ograniczyło to występowanie wielu gatunków. Na zdjęciu zbieraczki leczniczych porostów w górach Qinling – środkowe Chiny.

Fot. Łukasz Łuczaj

Chciałbym, aby ten artykuł był **mini-przewodnikiem** dla miłośników przyrody, którzy jednak chcieliby aktywnie być jej częścią, np. poprzez zbieranie dzikich roślin jadalnych i leczniczych czy wykopywanie dzikich roślin do ogrodu.

Jedną z najważniejszych reguł dotyczących zbierania roślin jest siedlisko. Rośliny, które są chwastami upraw, rosną najszybciej – w ciągu roku lub nawet paru tygodni muszą wydać nasiona. Dlatego ich populacje łatwo się regenerują, jeśli tylko mają dostateczne warunki. Dlatego nie musimy bać się zrywania roślin, które rosną jako chwasty upraw, ani pospolitych gatunków łąkowych, np. mniszka, stokrotki, złocienia czy dzwonka rozpierzchłego. **Natomiast rośliny siedlisk ubogich i suchych mają utrudniony wzrost i rosną powoli.** Także **wiele roślin runa leśnego w miejscach cienistych bardzo powoli odrabia straty spowodowane zbieractwem.** Oczywiście nie ma tu stuprocentowej reguły – nawet w takim siedlisku zdarzają się rośliny pospolite i szybko rosnące (głównie rośliny polan leśnych).

Następna reguła – **NIGDY** nie niszczymy więcej niż 10% populacji, nawet gdy roślina wydaje nam się pospolita. Nigdy też nie zbieramy roślin, jeśli nie znajdziemy większej populacji – niestety znane są przypadki nawet botaników, którzy wyniszczali małe populacje przez zbieranie okazów zielnikowych.

W naszych szerokościach geograficznych wymienić można trzy główne przyczyny wyniszczania

roślin - przez ich zbieranie do celów:

- pokarmowych.
- leczniczych.
- dekoracyjnych.

Do celów pokarmowych zbierane są rośliny, które są zwykle liczne (żeby się najeść, trzeba czegoś dużo zebrać), więc ich zbieranie nie zagraża całkowitym wyniszczeniem populacji, ale może znacznie ograniczyć jej liczebność. Podam tu trzy przykłady.

Borówka czarna (*Vaccinium myrtillus*) - gatunek bardzo liczny i pospolity, ale zbieranie jagód przy pomocy specjalnych grzebieni osłabia rośliny, bo „czesanie” krzewów obrywa im liście.

Czosnek niedźwiedzi (*Allium ursinum*) - gatunek o smacznych, jadalnych liściach. W Polsce niestety rzadki, choć występuje masowo w górach. Wzięto go więc pod częściową ochronę. Oznacza to niestety, że duża firma może uzyskać zgodę u wojewódzkiego konserwatora przyrody na zbiór wielkich ilości produktu, a wędrowiec zbierający jeden listek do kanapki łamie prawo. Nonsens. Powinno być odwrotnie. Zbiór masowy powinien być zakazany, a dozwolony zbiór małych ilości, np. do 30, na użytek prywatny. Podobnym nonsensem jest prawo dotyczące ślimaków winniczków - ich masowy zbiór w punktach skupu z jednoczesnym zakazem zbierania na własny użytek! Niestety polskie prawo zabezpiecza interesy firm zielarskich i samego gatunku, ale nie dba o zwykłego zbieracza.

Paprotka zwyczajna (*Polypodium vulgare*) - mała naskalna paproć o grubym, bardzo słodkim (ale i gorzkim) kłączu. Kiedyś była w Karpatach rarytasem wśród dzieci i pasterzy, jedzono kłącza na surowo lub słodzono nimi napoje. W XIX w. sprzedawano je nawet na targu w Jaśle. Obecnie gatunek rzadki i chroniony. Przepuszczalnie wyzbierany przez wieki - nie należy go zbierać!



Storczyki nadrzewne zebrane w lesie mgiełnym sprzedawane na targu w Xalapa (Meksyk). Używane są np. do dekorowania kościołów. Fot. Łukasz Łuczaj

Rośliny lecznicze są, o dziwo, bardziej narażone na wyniszczenie niż rośliny pokarmowe. Stąd też stara i zasadna tradycja monitorowania w naszym kraju populacji roślin leczniczych, zbieranych masowo, a także częściowa ochrona niektórych z nich. Rzadkie rośliny lecznicze osiągały wysoką cenę i opłacało się nawet szukać ostatnich okazów jakiegoś gatunku. Terenem intensywnego zbieractwa roślin leczniczych były na przykład Tatry. W XIX w. działali tam „korzeniarze”, którzy rozkopywali hale za rzadkimi i cennymi roślinami leczniczymi. Na Słowacji w XIX i XX w. stopniowo zdziesiątkowano goryczkę punktowaną (*Gentiana punctata*). Jej korzenie mają własności lecznicze, były też używane jako przyprawa do wódki. Najpierw wyzbierano ją niżej na Horehroniu, a gdy tam

jej zabrakło, przerzucono się na Fatrę i Tatry. Podobnie w XIX i XX w. wyniszczono wielką populację bobrka trójlistkowego (*Menyanthes trifoliata*) na Węgrzech na słonych bagnach Horthobagy. Kiedyś wywożono go stamtąd wozami, a dzisiaj rośnie już tylko kilkadziesiąt okazów!

Trzecim częstym motywem są wartości dekoracyjne roślin. Rośliny zrywane lub wykopywane z tego powodu, to na przykład śnieżyczka przebiśnieg, śnieżyca wiosenna czy przyłaszczka pospolita. Znaczna część listy roślin chronionych Polski to właśnie rzadsze rośliny o ładnych kwiatach, narażone na niszczenie. Wielu rzadkich roślin, ale brzydkich, mało rzucających się w oczy, nikt nie bierze pod ochronę! I rzeczywiście te najpiękniejsze kwiaty stanowić mogą łatwy łup „miłośników roślin”.

Najgorsze jeśli jest to proceder prowadzony na większą skalę. Kilka lat temu w Anglii słyszałem o „gangach śnieżyczkowych”, które wykopują te rośliny w parkach przy posiadłościach zamieszkałych przez samotne starsze osoby. Wjeżdżają w nocy jeepem do parku i wykopują śnieżyczki.

Wydaje się, że miejscem najbardziej narażonym na działalność tego typu organizacji przestępczych są Bałkany i Turcja. Rozległe obszary górskie, o bardzo wysokiej bioróżnorodności, szczególnie właśnie roślin cebulowych (śnieżyczki, krokusy, cyklameny, hiacynty) i zamieszkałe przez ludność o niskich dochodach, przy korupcji panującej w tej części świata są centrum działania takich gangów, eksportujących wyrwane z górskich zboczy rośliny do Europy Zachodniej. Innym produktem zbieranym na Bałkanach (np. w Albanii) i w Turcji jest *salep* – suszone organy podziemne storczyków z rodzaju storczyk i kukułka, składnik tradycyjnego tureckiego napoju i lodów, szczególnie chętnie nabywany przez bogatych Turków z Niemiec. Jest to element tradycyjnej kultury tureckiej, ale na pewno naraża populacje storczyków na silną presję.

Oczywiście inne części świata również mają swoje „poszukiwane” rośliny. W tropikach łupem kolekcjonerów są często storczyki. Sam widziałem stosy storczyków nadrzewnych, sprzedawanych na targu w Xalapa w Meksyku, pochodzących z otaczających to miasto lasów mgielnych. W innych częściach Meksyku łupem handlarzy padają kaktusy i sagowce.

Na świecie działają różne organizacje ekologiczne, które tworzą programy kontroli pozyskiwania dziko rosnących roślin przez miejscową ludność. O ile sam monitoring czy zapobieganie niszczeniu rzadkich gatunków są wartościowe, to niektóre propozycje mogą budzić zastrzeżenia. Według mnie, jedną z nich jest promowanie pojedynczych lokalnych produktów. „Pomaga” się miejscowej ludności stworzyć produkt, który będzie dla niej źródłem dochodu (czasem przy finansowym wsparciu korporacji zielarskich, skupujących go). W wyniku tego ludność zarzuca tradycje zbierania różnych gatunków na własny użytek.

Innym problemem jest promowanie przez organizacje ekologiczne zakazu pracy dzieci przy zbiorze roślin. To nonsens! Zbieranie ziół to praca lekka, a nauka rozpoznawania roślin we wczesnym wieku zapewnia kontynuację przekazywania wiedzy o środowisku. Popatrzmy na dzisiejszą młodzież przez ekranami laptopów. Ostatnio robiłem porównanie wiedzy w jednej podkarpackiej szkole u dzieci teraz i 10 lat temu. Przed dekadą 1/3 dzieci z tej szkoły pasła jeszcze krowy i dzieciaki były w stanie wskazać stanowiska wielu ciekawych roślin. Teraz w odpowiedzi na ankietę o rośliny łąkowe wpisywały jedynie: „mlecz, koniczyna, pokrzywa, mak i konopia”.

Problem ograniczania praw do zbieractwa w obszarach chronionych i wyważenia tych regulacji to ważna dziedzina na styku antropologii kultury i ochrony przyrody. W ostatnich dziesięcioleciach doprowadzono do zagłady wielu ludów, biorąc pod ochronę obszary przyrodnicze. Świetnie pisze o tym Mark Dowie w książce: „Conservation Refugees: The Hundred-Year Conflict between Global Conservation and Native Peoples”.

Podsumowując, przy zbieraniu kwiatów należy zachować rozsądek i wyczucie - człowiek od tysięcy lat zbierał wiele gatunków i rośliny na tym nie ucierpiały, a zbierając niektóre inne gatunki - wyniszczył je. Zbierając rośliny, powinniśmy po prostu wiedzieć, co to za gatunek, czy jest rzadki, chroniony, czy występuje często w danej okolicy.

Łukasz Łuczaj